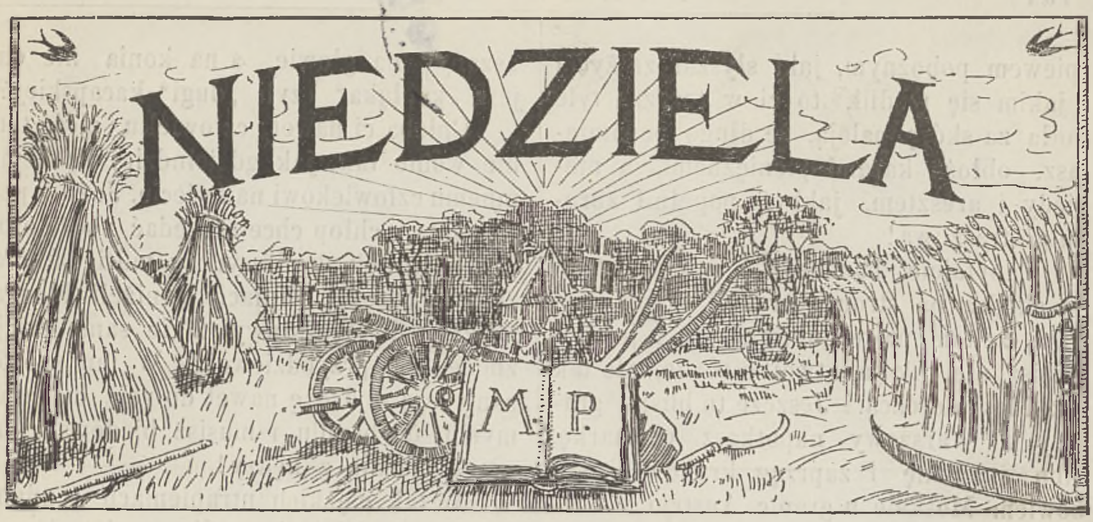
Nr. 13. ów 29. marca 1896. Rok XIII.



PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOSI			
W cesarstwie austryackiem:			
Rocznie	2 złr.	Półrocznie	1 złr.
Za granicą:			
Rocznie . . .	6 mrk.	Półrocznie . .	3 mrk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 13.
Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej — Po ośmiu dniach nic uwzględnia się reklamacyi.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: **Drukarnia E. Winiarza, Lwów, Ossolińskich 13.**

Kłopot Moskali z chłopem polskim.

Rozeszła się wiadomość szeroko i daleko, że Moskale do twierdz i więzień warszawskich zamknęli moc chłopów polskich ...za politykę.

Co to jest? — pytają siebie ludzie ze zdumieniem i nie tylko u nas, ale hen, po całym świecie... Gdzie chłopu do polityki? Co innego u Buerów w Transwalu, w Anglii lub Ameryce, ale w Polsce, gdzie chłop taki biedny i przygnębioną ma srodze głowę i duszę, pod Moskalem, żeby był politykiem, toć dziw nad dziwami!

Jakaż to ta polityka?

Jak wiadomo, w każdym kraju bywają różni mieszkańcy i różnie Pana Boga chwalący. Oto na przykład w Austryi są Polacy, Niemcy, Węgrzy, Rusini, Włosi, Czesi, Serbowie, Rumuni, żydzi, cyganie i wielu innych. Każdy wierzy i mówi po swojemu, każdy chadza jak mu się podoba, byle przyzwoicie, każdy przytrzymuje się swego zwyczaju. Ale w Rosyi co innego! Moskale nie mogą zrozumieć, że co kraj to obyczaj; wedle nich wszelaki co dostał się pod panowanie cara moskiewskiego, musi już uczyć się po moskiewsku i słuchać, że wiara szyzmatycka jest najlepszą na świecie. Toć wszędzie po szkołach polskich ustanowiono język moskiewski; do miast i wsi polskich sprowadzają żołnierzy i urzędników moskiewskich, a gdzie ich już jest kilku, wnet budują cerkwie, w których dzwonią i hałasują ile się podoba, z których popi wychodzą z chorągwiami i procesyami jak najczęściej. Ale niechże ksiądz katolicki zechce poprowadzić procesyą na Boże Ciało, naprzykład w mieście Wilnie, albo innem mieście na Litwie lub Rusi, lub pogrzebać nieboszczyka z takim samym

spiewem pobożnym, jaki słyszał za życia i jakim się modlił, to ci w tenczas tyle sadła za skórę naleją, że długo popamiętasz, obłożą karami pieniężnemi, a niekiedy i aresztem, jakbyś popełnił zbrodnię straszliwą!

Zapytajcie bandosów i w ogóle tych co chodzą na stronę carską, a powiedzą wam, że tam nawet ubierać się i jeździć musisz nie tak jak twoi ojcowie, ale tak jak Moskale chcą... Jeszcze tu blisko granicy i Warszawy napotkasz czamarkę, albo sukmanę i zaprząg krakowski, tu bowiem Moskale u granic Austryi i Niemiec wstydzą się swoich dzikich obyczajów, wstydzą się swego okrucieństwa i po cichu duszą, ale głośno powiadają, że oni chcą jeno „porządku i dobra" naszego... Ale przepraw się, bracie, za rzekę Bug i weź na siebie krakuskę, a szkapę zaprzęgnij w chomąt krakowski, no, pokażą ci, gdzie raki zimują! Z wozem, szkapą i twoją krakuską wprost cię zaprowadzą na policyą i poczną dopytywać a dręczyć — coć za buntownik, iże nie nosisz moskiewskiej „szapy" na głowie, a na konia nie dajesz „kabłąka" czyli „dugi" kacapskiej?!

Chleba ci nawet, człowieku, zjeść tam nie wolno tak, jak gdzieindziej każdemu innemu człowiekowi na świecie. Jeźli z pod Warszawy chłop chce sprzedać zboże albo przyodziewek do Rosyi, to musi za kolej żelazną drożej zapłacić, aniżeli Moskal wiozący do Warszawy takie same swoje zboże lub przyodziewek. W ten sposób zamykają ci drogę nawet do roli, do przemysłu, do handlu i musisz biedować, lub ginąć marnie z nędzy!

W tak ciężkich utrapieniach — gdyby to gdzie indziej się trafiło, to by się zebrał wiec ludowy i głośno objawił swoją skargę przed światem całym. Ba, ale pod Moskalem inaczej!... Pod Moskalem jako żywo nie wolno odbywać żadnych zgromadzeń ludowych, a tych chłopów, którzy za mordowanie braci w obronie kościoła, jak w Krożach męczeńskich, szli ze skargą do cara, wrzucono w lochy więzienne i powiedziano, że są „buntownikami".

Maćkowa Krasula.

(Dokończenie).

Tak, nie było innej rady, musiał koniecznie sprzedać Krasulę...

A jednak, co spojrzał za siebie, na poczciwe bydlę stąpające pospiesznie ze łbem w dół spuszczonym, czuł za każdym razem, jak mu ciężar jakiś przygniata piersi. I nie dziw! Wszak ta Krasula była do niedawna jego chlubą, pociechą całej rodziny... Nie dość, że dawała jej możność pożywiania się nabiałem, jeszcze i w pracy około roli była pomocna, sprzężona bowiem z wypożyczonym u sąsiada wołem, orała mu i bronowała, zwoziła snopy do domu. A dzieci, toć one nie miały innej rozrywki, ani większego wesela, jak pobawić się z Krasulą!

I teraz oto, wiodą ją, tę przyjaciółkę, opiekunkę, na targ, aby ją sprzedać jak każde inne, zwyczajne bydlę, nie będące niczem innem jak tylko bydlęciem!

Okrutnie ckliwo zrobiło się Maćkowi na sercu, gdy sobie myślał o tem wszystkiem i ostatecznie, zaczął śpiewać głośno pieśń nabożną, aby myśli odwrócić.

Tymczasem droga opuściła się znowu w dolinę, stając się coraz bardziej błotnistą i grzęską; w oddali zamajaczyło przed Maćkiem kilka wierzb koszlawych, wyrastających tuż u podnóża wybiegającego klinem w dolinę pagórka.

— Ot i Grząźlisko niedaleko! - mruknął do siebie. — Byle się przez nie przedostać! Więcej już mam drogi za sobą, niż przed sobą.

Brnąc w błocie zbliżał się ku wierzbom. Stanął wreszcie przy nich... Lecz wówczas

Więc może o tem wszystkiem w gazetkach i książkach pisać i wydrukować? Aha, zachciałeś — jak mówią Litwini. W Moskwie, nie tak jak wszędy po świecie, gdzie istnieje wolność druku. Tam najpierw dla wydawania gazety polskiej potrzeba pozwolenia rządowego, a rząd nie chętnie daje takie pozwolenie. A choć będziesz tak szczęśliwym, że po wielu trudach uzyskasz to pozwolenie, to później nie puszczą ci w świat żadnego arkusza, żadnego wiersza, ani jednej litery, dopóki ona nie przejdzie przez „cenzurę“, to jest, póki ci osobny urzędnik nie da na piśmie upoważnienia, że wolno ci drukować! A w takiej książce czy gazecie nie puści on żadnej skargi, żadnego użalenia... wykreśli wszystko! Nie wolno ci tedy napisać, że jest Ojczyzna, że jest Polska, że taki lub taki król polski ongi panował, że taki lub taki wojewoda lub kasztelan żył na świecie... nic a nic nie wolno! A gdybyś się odezwał z tem, że ci Moskale zagrabili wszystko, wiarę, mowę i obyczaj polski, że cię do nędzy chcą przywieść, — to się ujrzysz tam, gdzie wieczny śnieg i wieczna noc...

Co będzie z tego, trudno na razie powiedzieć... Ale tymczasem aby nie zapomniano mowy ojczystej i wiary świętej katolickiej, poczciwi ludzie poczęli po cichu zbierać dziatki i dorastających na naukę, po kilkoro i kilkanaścioro po chatach wiejskich i miejskich, uczyć ich czytania, modlitw bożych i dziejów narodowych. Moskale uwzięli się wyławiać tych uczciwych, prowadzić śledztwa, zabraniać, nakładać kary pieniężne, ba, nawet sadzać do więzień. Pozapełniały się kryminały nowemi ofiarami, wszędzie płacz i cierpienie... Ba, ale jak tu aresztować po całym kraju? Co czynić wobec tego, iż chłopi sami zaczynają się ruszać, stawać w obronie tych swoich nauczycieli:

— Nie dajecie nam szkół naszych polskich i katolickich — powiadają — a teraz, gdy nam miłościwi ludzie z łaski swojej udzielają nauki bożej i ojczystej, to ich karacie! A jak to może być?

---

wydarł się z jego gardła mimowolny groźny okrzyk:

— O rety!...

Na kilka stajań przed sobą, nie widział nic prócz wody. Droga ginęła w wodzie, na lewo była woda, na prawo woda, hen hen tylko, majaczyły wśród dżdżu i mgły, wydmy piaszczyste, ciągnące się aż ku Leżajsku, a stanowiące obecnie brzeg przeciwległy. Zazwyczaj było tu trzęsawisko i bagno przez które jeno jedna wąska drożyna niby grobla wiodła; teraz jednak, pod wpływem topniejących śniegów, bagno zamieniło się w jezioro, a droga przez nie prowadząca, ledwie, że czarniawym, niewyraźnym rąbkiem z pod wody przezierała.

Maciek stanął bezradny. Chcąc się dostać na targ do miasteczka, musiał przebyć tę wodę. Drogę znać było z pod niej trochę, więc brodząc po kostki, a choćby po kolana, można było ostatecznie przejść tamtędy; lecz któż mógł wiedzieć, czy gdzieś dalej od brzegu, droga, wyrwana przez fale nie kończy się nagle?

Miał więc Maciek do wyboru; albo zaryzykować przejście po niepewnej drodze, albo też wrócić z niczem do domu.

Po chwili wahania, wybrał pierwsze, bo pomyślał, że jeśli dziś Krasuli nie sprzeda, to wszelki poratunek jaki sobie ze sprzedaży tej obiecywał, przyjdzie potem za późno.

— Cóż mi się ta stać może! — rzekł sam do siebie. Drogę znać pod wodą, więc pójdę, a gdyby gdzie była przerwana, no to zawrócę... Chodź Krasulo!

Lecz Krasula zaparła się przedniemi nogami o ziemię i rozdąwszy nozdrza, obwąchiwała wodę, jakby bojąc się w nią wstąpić... dopiero szarpnięta silnie za postronek i zachęcona głosem, uległa...

Nie damy swojej wiary i mowy zaprzepaścić...

Rząd tedy łowi takich śmielszych chłopów i ciska ich również do więzienia. Wszakże niezadowolenie szerzy się i rośnie jak wiatr, którego nie powstrzymasz... A gdy obejmie cały lud w wszystkim kraju, to jako wszystkich aresztować, jak ten lud pozwoli się aresztować?

I oto jest ta polityka chłopska!

A teraz druga rzecz...

Gdy tedy nie można ani się skarżyć słowem, ni drukiem, gdy nie sposób się poradzić nad biedą swoją, gdy nareszcie nie podobna wzajemnej udzielić pociechy jawną książką i gazetą, poczęto drukować potajemnie i rozsyłać pomiędzy chłopów książeczki i pisemka gazetowe, tudzież różne nowiny, a nawet zwykłe książki do nabożeństwa, których na Litwie nie wolno polskiemi literami drukować...

I oto stało się to, czego dotąd nigdzie i nigdy na całym świecie nie bywało: przemytnictwo zwykłych książek ludowych, przekradanie myśli, słowa i nauki boskiej a ludzkiej, szwarcowanie i kontrabanda przed rządem tego, co na całym świecie sam rząd udziela ludowi: oświaty ludowej, której szerzenie uważa każda władza rozumna za swój najpierwszy obowiązek i najpierwszą chlubę!

Ale stał się wypadek jeszcze ciekawszy! Gdy szwarcowanie rozszerzyło się po Królestwie i Litwie tak, że niepodobna było wyłowić wszystkich szwarcowników, rząd moskiewski począł... sam szwarcować! Przekonali się Moskale, że chłopi coraz chętniej czytają takie gazety i książki wzbraniane, potajemne i szwarcowane. Z każdej niemal wsi tylko czekają na to i dopytują się o to, a wierzą w to, co się tam pisze... Owoc zakazany stał się miłym, pożytecznym i uświęconym prawdą! Kazano tedy jednemu urzędnikowi, który umiał dobrze pisać po polsku dla chłopów, wygotować parę takich samych jak dotąd szwarcowanych książeczek; podobne one były i z druku i z okładki i ze sposobu opowiadania i nosiły też takie

---

Maciek szedł teraz powoli, ostrożnie stawiając nogę za nogą, aby się na rozmokłym gruncie nie poślizgnąć. Niemniej ostrożnie stąpała Krasula. Biedne zwierzę drżało na całem ciele, znać przerażała je bezmierna wodna płaszczyzna i cisza, którą tylko krakanie wron przerywało..

— A możeby wrócić? — przemknęło mu przez głowę.

— Nie, nie! — odparł sam sobie. — Dyć jak Krasuli dziś nie sprzedam i Magda i dzieci i ja sam głodem pomrzemy!...

Szedł dalej... Dotarł już prawie do środka jeziora, gdy w tem, choć w wodzie, spłonął cały z przerażenia!... Postronek bowiem szarpnął mu się nagle w dłoni, usłyszał głuchy plusk rozbijanej ciężkiem ciałem fali i ryk Krasuli, urwany, jękliwy...

Zrozumiał wszystko nim się odwrócił, lecz odwróciwszy się, zdrętwiał.

Krasula poślizgnąwszy się, tylnemi nogami wpadła w bagno. Przedniemi trzymała się na drodze, lecz lada chwila stracić mogła tę podporę, bo całym ciężarem utknąwszy w bagnie, grzęzła w niem coraz głębiej i głębiej. Chłopu rozpacz zabłysła w oczach.

— Oj rety, rety! — wołał, szarpiąc z całych sił za postronek. — Zginie, marnie zginie!... Pocożem ja ją na taką śmierć z domu wywiódł!...

Uchwycił Krasulę za rogi i wytężywszy wszystkie muskuły, usiłował wyciągnąć ją z topieli. Nadaremnie! Podźwignąwszy się na chwilę, biedne bydlę zapadało wnet jeszcze bardziej.

— O mój ty Jezusicku leżajski! — lamentował Maciek prawie bezprzytomnie — nie dajże tak zginąć mojej Krasuli! toć ona niczemu niewinna biedactwo, to ja ją sam tu przywiozłem!...

same nazwanie jak „Gawędy gospodarskie“, „Gawędy Macieja“ i tym podobnie, a w książeczce takiej pomiędzy innemi opowiadaniami, powciskano różne pochwały dla Moskwy i jej rządu, wychwalano cara i przedstawiano go za namiestnika bożego na ziemi, religię szyzmatycką ogłoszono za taką, która jedynie tylko prowadzi do zbawienia, mówiono o tem, że ten car kocha chłopów polskich, więc należy uczyć się jego języka rosyjskiego i w tym sensie różne różności...

Zdarzyło się raz, że ktoś z krewnych carskich miał polować pod Skierniewicami w tych lasach, które dawniej należały do prymasów polskich, arcybiskupów gnieźnieńskich, a później zostały przez Moskali zagrabione. Na zające i lisy potrzeba nagonki; zwołują tedy chłopów, aby parę set ich stanęło. Chłopi nie chcą...

— Jakto? — pytają urzędnicy — można nie chcieć dla krewnego cara, który jest ojcem miłościwym dla nas...

— Niech-ta, my nie pójdziemy; mamy robotę, a nie zabawę.

— A przecie i to robota, bo się wam za to zapłaci?

— Dobra zapłata, z tego co od nas wzięto na podatki, toć nasz własny grosz!

— Kto was nauczył tak mówić?

— A dyć „Gawędy Macieja!“

— Jak to może być, pokażcie!

Pokazują i rychtyg, w tych wszystkich książeczkach, które rząd kazał potajemnie dla swoich celów drukować i rozrzucać pomiędzy chłopów z pochwałami dla siebie, nie ma tych pochwał, a jeno sama gorżka prawda i nagana!..

Jakim że sposobem to się stało?

Oto, gdy się prawdziwi przyjaciele ludu zwiedzieli o tych szwarcowanych książkach rządowych, zaraz też wydrukowali potajemnie takie same, podobniusieńkie, z takim samym drukiem i farbą, z taką samą liczbą kartek i okładką, ba, nawet wszędzie na oko to samo napisano, jeno w tych miejscach, gdzie były pochwały dla Moskali, usunięto je, a powstawiano czystą prawdę o krzywdach

---

Krasula tymczasem, z szyją wyciągniętą daleko przed siebie, dysząc chrapliwie, wydobywała z płuc jęki głuche, boleściwe, zgoła jak człowiek, a dużemi swemi oczyma, to już wprost żebrała litości.

— Jakby ją od tyłu poratować, możeby się jeszcze wygramoliła z biedy!... — przyszło na myśl Maćkowi. Ale jakże tu zajść od tyłu, kiej tam bagno i topiel! — podszepnęła mu rozwaga. Od brzegu mógłbym wleść w wodę i poratować.. nie musi być głęboko...

Już spuścił jedną nogę w bagno, gdy żachnął się i zatrzymał na jedno mgnienie oka.

— A jak sam utonę?... krzyknął sam do siebie.

Przywiązanie do bydlęcia wnet jednak wzięło górę.

— Ha, będzie co Bóg da! Jakoś sobie poradzę... A tak i nie dam przepaść Krasuli!

Szybko zsunął się w wodę, trzymając się jednak rękami skraju drogi, aby grunt zbadać. Grzęski był, lecz wcale nie głęboko pod wodą. Ucieszył się Maciek i wraz obu rękami uchwycił Krasulę za tylne nogi, aby je z trzęsawiska wydobyć. Podsadził się raz, drugi, aż spotniał, ledwo, że je nieco poruszył..

Pocisnął silniej. Krasula przedniemi nogami zachwyciła więcej gruntu i kark podpodniosła ku górze, dźwigając się mozolnie; jemu samemu atoli, prawa noga usunęła się z płytkiego miejsca tuż przy drodze i trafiła na głębię. Nie zważał na to na razie, zebrał wszystkie siły, aż mu oczy na wierzch wyszły i w krzyżach zatrzeszczało, podsadził się potężnie i — Krasula wydobywszy się gwałtownym ruchem z bagna, stanęła na drodze.

Była uratowana!

wiekowych i srogich prześladowaniach naszych! I te poprawione książeczki tak zręcznie zmięszano z tamtemi i podsunięto do składów rządowych, że ich rozróżnić od razu nie można było, sam rząd rozsyłał je chłopom jakby swoje własne! Sposób na sposób, kij na kij, na sztukę sztuka!

Gdy się spostrzeżono, zrobił się wielki rwetes i hałas. Rząd kazał zbierać i wyławiać wszystkie podobne książeczki i niszczyć razem ze swojemi. Rozpoczęło się śledztwo i areszty, pojmano setki chłopów...

Wszakże im dalej w las, tem więcej drzew, a tych na ziemi polskiej Bóg łaskawy milionami rozmnożył: prędzej ci się siekiera stępi lub pęknie, a nie zdołasz ich wytrzebić!...

Światło boże uda ci się do czasu ukryć, ale gdy zajaśnieje raz nad całą ziemią, — odsłoni kłamstwo i fałsz, a prawda zwycięży!... *Pisarz „Niedzieli“.*

W niedzielę palmową.

W dzień ten obchodzi Kościół tryumfalny wjazd Chrystusa do Jerozolimy. A jako lud izraelski szedł z Chrystusem do Jerozolimy z palmami w ręku, tak należy się starać chrześcianom, aby kiedyś z dobremi uczynkami mogli wejść do Jerozolimy Niebieskiej za Zbawicielem swoim. Dlatego Kościół przy święceniu palm prosi Pana, aby pozwolił ludziom róść w miłość ku Bogu i w wszelkie cnoty, oraz przyjął hołd jaki Chrystusowi wierni, obchodzący tę pamiątkę, jako swemu Wodzowi i Królowi oddają. Palma odniesiona do domów błogosławi i strzeże mieszkania od wszelkiego złego. Na obrazku widzicie kupujących palmy przed drzwiami kościoła karmelickiego w stolicy naszej, Warszawie.

Ku chwale bożej.

= Dzięki ks. Janowi Ślósarzowi, obecnie katechecie we Lwowie, stanął w jego rodzinnej wiosce, Węglówce, w wielickiem, muro-

Niestety, ów jej ruch gwałtowny przy wydobywaniu się, stał się zgubny dla Maćka. Oparty tylko na jednej nodze, nie mógł zatrzymać równowagi i odepchnięty od skraju drogi, wpadł w samą topiel największą. Woda sięgała mu tam wprawdzie do piersi, lecz nogi miał po kolana uwięzione w rzadkim, ruchomym mule, w którym, za każdym ruchem grzązł coraz dalej.

— Panie ratuj! — krzyknął i po raz drugi tego dnia rozpacz zajrzała mu do serca.

...Dyć mi teraz zginąć przyjdzie! — pomyślał potem, czyniąc jednak zarazem nadludzkie usiłowania, aby się od niechybnej śmierci ocalić. Ale każde jego szarpnięcie się, każdy ruch, przyspieszały ją tylko. Wnet stał w wodzie po ramiona, a trzęsawisko objęło jego nogi powyżej kolan. Głuchym głosem począł wołać ratunku, lecz daleko naokół nie było nikogo, a głos ginął bez echa w przesyconem mgłą powietrzu. Jedynie wrony poczęły drzeć się donośniej, a Krasula, drżąca jeszcze z przerażenia, i jakby przeczuwając zgon swego obrońcy, ryczeć poczęła żałośnie.

Wówczas pojął Maciek, że nic go już nie uratuje, i przyszło nań w ostatniej chwili niby uspokojenie jakieś ciche, a niezwykłe.

— Ojcze nasz, któryś jest w niebie... — począł się modlić głośno, a równocześnie myśli jego błąkały się po Zabagniu, po biednem obejściu, gdzie zostawił żonę i dzieci.

Zanim skończył pacierz, woda ust mu już sięgała... błędnem spojrzeniem rzucił jeszcze ku drodze i ujrzał ryczącą Krasulę.

— Chwała ci Panie, że choć ją uratowałeś!... pomyślał nawpół przytomnie i była to jego myśl ostatnia.

...Zginął w przekonaniu, że spełnił prosty obowiązek, ratując kosztem własnego życia — życie bydlęcia. *Izydor Kuncewicz.*

wany kościółek wraz z plebanią. Koszta budowy domu bożego i zaopatrzenia go w potrzebne sprzęty kościelne, poniósł szlachetny i ofiarny kapłan z własnych funduszów, (skromnej swej płacy), jednając sobie u ludu po wszystkie czasy imię zacnego fundatora.

= W obrębie carstwa rosyjskiego, znajduje się 42 rzymsko-katolickich klasztorów, skazanych z małemi wyjątkami na wymarcie. Do tych wyjątków należy klasztór O. O. Paulinów w Częstochowie, do którego wolno za pozwoleniem rządu w ograniczonej liczbie przyjmować nowicyuszów. W tych czasach odbyły się tam właśnie obłóczyny trzech kleryków. Wszyscy trzej byli przedtem nauczycielami. Nadto zatwierdził rząd wstąpienie do O. O. Paulinów dwóch kapłanów świeckich, ludzi niezwykłej nauki.

= W tych dniach pojawiła się moc książek biblijnych, sprzedawanych przez kramarzy jarmarcznych i roznosicieli po wsiach... Noszą one taki napis: »Biblia święta, to jest wszystko pismo święte Starego i Nowego Testamentu z hebrajskiego i greckiego języka na polski pilnie i wiernie przetłómaczona. Wiedeń. Nakładem brytańskiego i zagranicznego Towarzystwa biblijnego«. Otóż wobec tego, objaśniamy, iż żadnych biblii od wędrowców kupować nie należy! Istnieje bowiem protestanckie »*Bibel-Gesellschaft*«, które rozszerza biblie w rozmaitych językach, a także i w języku polskim. Biblii, która nie ma potwierdzenia kościoła katolickiego, nie tylko czytać katolikom nie wolno, ale powinno się ją rzucać w piec... My mamy tylko jedno prawdziwe tłumaczenie pisma świętego przez ks. Wujka, potwierdzone przez Kościół św. ale i przy zakupnie tegoż zwra-



PALMOWA NIEDZIELA.

Wieczerza Pańska.



cać należy baczną uwagę, aby miało aprobatę (przyzwolenie) kościelne. W ogóle kupowania biblii od roznosicieli i ludzi wątpliwych odradzamy. Kto taką biblię już kupił, niechaj się zaraz zapyta swego duszpasterza, czy dobra i miast pożytku czy mu szkody nie przyniesie!

Wiadomości z ziem polskich.

* Według gazetek niemieckich, stosunki pomiędzy Ojcem św. a rządem moskiewskim polepszają się znacznie. Rząd carski objawił podobno gotowość porozumienia się co do wielu spraw spornych... Tymczasem w Królestwie Polskiem ucisk sroży się coraz dotkliwiej! W chełmszczyźnie, ziemi unitów, w majątku Kraśniczynie, aresztowano rządcę i kilku parobków dworskich z rozkazu naczelnika powiatu, a wskutek doniesienia popa. Oto pop ów zauważył, że parobcy w dzień święta prawosławnego pracują. Gdy ich zapytał co to znaczy, odpowiedzieli, że po dawnemu święta obchodzą. Dola tych biedaków będzie smutna! W Rejowcu, w powiecie krasnostawskim, odbywał się pogrzeb popa prawosławnego. Parafianie odniósłszy ciało do grobów, zobaczyli tam zachowane sztucznym sposobem lekarskim, zwłoki jednego z kano-

ników z czasów unii. Starsi przypomnieli sobie tę postać swego wzorowego pasterza, zaczęli płakać, młodsi szemrali na dzisiejszą wiarę... Pop z sąsiedztwa towarzyszący pogrzebowi, zamknął wszystkich na klucz w podziemiach i posłał po konwój do Krasnostawu, zkąd przybyło wojsko i wszystkich aresztowało. I takie rzeczy dzieją się w Europie, w XIX. wieku ery chrześciańskiej!

* Dr. Stanisław Hassewicz, lekarz z Karlsbadu, który przed niedawnem złożył 10.000 złotych na gimnazyum polskie w Cieszynie, przesłał na ręce *Dziennika Poznańskiego* list oświadczający, iż przeznacza 10.000 marek na najodpowiedniejsze cele przeciwdziałania agitacyi niemieckiej. Szlachetny ofiarodawca zastrzegł sobie, aby kwota ta przed rozdaniem jej na cel powyższy, została umieszczona w papierach banku ziemskiego, który ułatwia chłopu polskiemu nabycie kawałka ziemi. Dobra to i na czasie odpowiedź na podjudzania p. Bossego w sejmie pruskim. Chcą walki, a więc na każdym kroku mieć ją będą!

* Niemiecki *Gesselliger* ujada znów na ruch polsko-katolicki w Chełmie, nacierając na duchowieństwo i obywateli. Nie przepuścił zażarty Prusak nawet żakom szkolnym, których ostro gromi za to, iż żądają od kupców, ażeby rozmawiali z nimi po polsku. A jakżeż mówić mają, czy może po chińsku?...

Z Rady państwa.

Posiedzenia Rady państwa odbywają się żywo w czasie przed świątecznym.

Najważniejszą ze spraw załatwionych jest przyjęcie budżetu (co się dawniej tak rychło nie zdarzało), przyczem p. minister rolnictwa zapowiedział założenie nowych szkół rolniczych w Galicyi.

Na jednem z ostatnich posiedzeń poseł Potoczek przemawiał za ustanowieniem osobnych urzędników sądowych, którzyby bezpłatnie pełnili obowiązki notaryuszów, za zmianą sposobu egzekucyi (jeżeli dług hipoteczny nie przenosi trzeciej części wartości gruntu, nie cały grunt ma iść pod licytacyę lecz tylko stosowna część), za zniżeniem stopy procentowej dla pożyczek hipotecznych z 12 na 6 od sta, dalej za obniżeniem stempla hipotecznego, wreszcie za innemi licznemi ulgami dla ludu a między innemi za bezpłatnem prowadzeniem procesów cywilnych, doręczaniem pism sądowych przez pocztę, wynagrodzeniem sędziów przysięgłych i za zmianą procedury cywilnej.

Zmian w sądownictwie domagał się również poseł dr. Byk kończąc przemówienie swoje słowy: »p. ministrze! daj nam lepsze sądownictwo«.

Odroczenie Rady państwa nastąpić miało w piątek dnia 27 bieżącego miesiąca.

Z TYGODNIA.

Według gazet wiedeńskich, rząd opracował postanowienia dotyczące płacenia podatków za pośrednictwem pocztowych kas oszczędności. Nowe to zarządzenie wejdzie w Wiedniu w życie z początkiem przyszłego miesiąca. Dobra to myśl, włościanie bowiem nie będą potrzebowali tracić czasu na wystawanie po urzędach podatkowych, gdyż na każdej poczcie, które dzisiaj nie rzadko i po wsiach się znajdują, da się uiścić podatek.

Bóg wie ile razy dowodziliśmy, iż ulubieniec zdziczałych kobiet wiedeńskich, nazwany przez nie »pięknym Karolkiem«, dr. Luiger i jego towarzysze, tworzący partyę przeciwżydowską, a właściwie czysto niemiecko-pruską, są naszymi zawziętymi wrogami. Pokazało się to teraz z mowy jednego z tych zacnych mężów, niejakiego Hauka, który zapytał p. prezesa ministrów, czy wiadomem mu jest twierdzenie w sejmie pruskim ministra pruskiego Bossego, iż głównem siedliskiem agitacyi polskiej, zakłócającej pokój sprzymierzonych Niemiec jest Galicya!... Polacy w Prusiech upominają się tylko o to, aby nie byli wyjęci z pod

praw i aby ich na równi z Niemcami uważano. Gdzież więc tu choćby cień jakiej polskiej agitacyi? Lecz cóż to obchodzi Luigera i jego czeladników? Pałając nienawiścią do wszystkich Polaków, a z wszystkich najbardziej do hr. Badeniego, który burmistrzowania Luigera nie potwierdził, złączyli się z Prusakami i wnieśli interpelacyę (zapytanie) uradowani, że nam dokuczyli. Aha dokuczyli, nie nam wszakże, ale... sobie, odkryli bowiem przyłbicę i już dziś nikt żadnej wątpliwości mieć nie będzie, iż z tymi warchołami, a naszymi przeciwnikami, nie ma nietylko żadnego porozumienia, ale że z nimi nawet gadać nigdy się nie powinno!

Na tem samem posiedzeniu Rady państwa, na którem czeladnik luigerowski Hauk pokazał się jako krzyżak i wspólnik Bossego, użył też sobie na nas p. Waszaty, słynny krzykacz młodoczeski, a zdawien dawna usłużnik Moskali. Kiedy była mowa o zatwierdzeniu kolei z Chodorowa do Podwysokiego »pobratymiec« Waszaty sprzeciwił się temu dowodząc, iż rząd wyszczególnia z krzywdą innych krajów... Galicyę! Według tego pana, zbrodnią jest szafować tak nieopatrznie pieniądzmi opodatkowanych, pieścić Galicyę, zaniedbywać Czechy! Żalił się wreszcie p. Waszaty, iż nowa kolej jako wojenna, skierowaną jest wprost przeciw Rosyi... I tu dopiero wylazło szydło z miechów! Dlatego to p. Waszaty zionie złością i jadem przeciw wszystkiemu co polskie, bo lgnie duszą całą do tych, którzy zgnębienie Polski obrali sobie za cel główny!

Cesarz Wilhelm, który wbrew zwyczajowi już od dawna nie opuszczał domu, wyruszył teraz w podróż do Włoch, gdzie ma, podobno w Wenecyi, spotkać się z królem włoskim. Mówią też, iż powracając do Niemiec, cesarz niemiecki wstąpi do Wiednia i tu złoży uszanowanie swoje cesarzowi austryackiemu.

Rozeszły się pogłoski o chorobie Ojca świętego. Źródłem ich znowu gazetki niemieckie, które co chwila podają błędne z stolicy Kościoła wiadomości. Lekarz przyboczny Leona XIII. wydał wszakże pismo w którem uspakaja świat chrześciański i upewnia, iż papieżowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Rząd włoski przechyla się podobno w cichości do zawarcia pokoju z królem Menelikiem. Tak to, choć po niewczasie, wolą Włosi chudą zgodę, niż tłusty proces. A po co włazili w cudzą kapustę?

Nowiny.

— **Nowe poczty.** Z dniem 1. kwietnia roku bieżącego, wejdą w życie nowe urzędy pocztowe w Horożanie Wielkiej w powiecie rudeckim, w Łętowni w powiecie myślenickim i w Janowicach koło Zakliczyna w powiecie tarnowskim.

— **Namiestnictwo** dolno-austryackie zabroniło przywozu nierogacizny z następujących miejscowości Galicyi: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Cieszanów, Dobromil, Gródek, Jaworów, Kamionka, Łańcut, Myślenice, Przemyśl, Rawa, Rudki, Sambor, Sanok, Skałat, Stare Miasto, Tarnów, Wadowice, Żółkiew. Zakaz powyższy wejdzie w życie z dniem 28. bieżącego miesiąca.

— **Prawo wyborcze kobiet.** Skutkiem zażalenia kilkunastu właścicielek nieruchomości w Białej, które przy ostatnich wyborach do Sejmu krajowego starostwo tamtejsze wykreśliło z list wyborczych, orzekł trybunał państwowy, że kobietom posiadającym realności i opłacającym podatki bezpośrednie w wymaganej wysokości, przysługuje czynne prawo wybierania do Sejmu. Oczywiście, że prawa tego nie mogą wykonywać osobiście, lecz przez pełnomocnika.

— **Książę biskup krakowski** ks. Jan Puzyna, powrócił już z Rzymu, gdzie bawił czas dłuższy, do Krakowa.

— **Młodsi duchowni lwowscy,** którzy w latach od 1875 do 1886 pozostawali w seminaryum duchownem pod kierunkiem biskupa-sufragana ks. Józefa Webera, ofiaro-

wali mu obecnie z wdzięcznego serca dar honorowy: wspaniały srebrny pastorał.

— **Obywatelstwo honorowe** miasta Sanoka, otrzymał ks. kanonik Franciszek Czaszyński, obchodzący w tych czasach sześćdziesięciolecie kapłaństwa.

— **Towarzystwo oświaty ludowej** zamknęło w tych dniach właśnie czternasty rok swego użytecznego prawdziwie istnienia. W roku tym założono 26 nowych bibliotek tak że ogólna ich liczba wzrosła do 309. Powiększono bibliotek 35. Obrót pieniężny wynosił 2.533 złotych. Na walnem zgromadzeniu wszyscy mowcy wyrażali się z nie małemi pochwałami dla wydziału Towarzystwa lecz zaznaczali zarazem potrzebę przyjścia mu z raźną pomocą. Przewodniczącym Towarzystwa jest dr. Aleksander Hirszberg, iście zasłużony na polu oświaty pracownik, jego zastępcą zaś poseł Wojciech hr. Dzieduszycki.

— **Wydział krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej** zaprenumerował *Niedzielę* na rok 1896 dla kierowników czyteln ludowych w Konieczkowej, Posadzie sanockiej, Falejówce, Pisarowcach, Dydni i Bogumiłowicach.

— **W Cieszynie,** odbyło się w tych dniach walne zgromadzenie Macierzy szkolnej, która w roku sprawozdawczym dokonała najważniejszego zadania otwierając pierwszą klasę polskiego gimnazyum przy udziale 95 uczniów, przeważnie dzieci włościańskich. Na zgromadzeniu poruszono wiele ważnych rzeczy, które w najbliższym czasie przeprowadzić należy. Macierz liczy członków 1.380 majątek jej zaś wynosi 102.635 złotych. Tak znaczne fundusze zawdzięcza Macierz wspaniałomyślnej ofiarności całego społeczeństwa polskiego. Głównie jednak Galicya sypnęła groszem. «Jestto« — pisze *Gwiazdka Cieszyńska* — »zasługa piśmiennictwa polskiego, któremu udało się rozbudzić pomiędzy ludnością zajęcie dla sprawy szląskiej. W gimnazyum polskiem wystawiło ono sobie pomnik świadczący na zawsze o jego żywej miłości Ojczyzny!«

— **Odsłonięcie tablicy kościuszkowskiej,** odbyło się dnia 24 bieżącego miesiąca w Krakowie przy wspaniałej wiosennej pogodzie. Tablica ta wmurowaną jest w narożnej kamienicy p. Szymona Trzopa, tuż naprzeciw kościoła OO. Kapucynów. Odtąd więc każdy przechodzień czytać będzie złotemi literami na czarnym marmurze wyryty następujący napis: »Przed tą tablicą istniała w murze ogrodowym pałacu Wodzickich furtka, którą Tadeusz Kościuszko rano dnia 24 marca roku 1794 udał się do kaplicy loretańskiej w celu poświęcenia pałasza«. Jak wiadomo pałasz swój dał poświęcić Naczelnik Narodu na obronę wolności, następnie zaś wykonał przysięgę Polsce, że pierwej oręża nie złoży dopóki od najeźdzców nie uwolni Ojczyzny. Tablicę wspomnianą po uroczystem nabożeństwie w kościele N. P. Maryi skropił święconą wodą prowincyał OO. Kapucynów po którym przemówił stosownie do licznie zgromadzonych tłumów, Jan Skirliński. Muzyka zagrała poloneza kościuszkowskiego i hymn narodowy »Jeszcze Polska nie zginęła!» Nazajutrz komitet obywatelski urządził wieczorek patryotyczny. Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, wobec mnóstwa słuchaczy, przemawiał tam poseł Jakób Bojko, kończąc słowa swoje wyrażeniem, że przy zgodzie wszystkich stanów i boskiej pomocy obchodzić będziemy odrodzenie niepodległej Polski! Miał mówić jeszcze poseł Franciszek Wójcik ale od głosu odstąpić musiał z powodu, iż zaprzańcy, ludzie bez Boga i Ojczyzny, szare duchy socyalistami zwane, chcąc zamącić święto narodowe wszczęli wrzawę i dzikie hałasy. Odwrócili się od nich ze wstrętem posłowie ludowi a włościanin Jan Bonczewski w wyrazach pełnych oburzenia i pogardy napiętnował sromotne postąpienie socyalistów! O tem co się tam stało, pewno dziś — jutro bliższe i dokładniejsze otrzymamy szczegóły, które odsłonią niegodną sprawkę wichrzycieli, wrogów chłopa i biednej naszej Ojczyzny. Raz przecież przejrzy lud nasz na oczy, czego spodziewać się ma od tych... jegomościów co się na rynkach lwowskim i krakowskim bezwstydnie Polski i Boga wyparli!

— **200-letnia rocznica** zgonu naszego wielkiego bohatera z pod Wiednia, przypada w roku bieżącym. Król Jan III. bowiem zmarł dnia 17. czerwca roku 1696.

— **Na posiedzeniu** rady powiatowej bocheńskiej p. Jan Orzechowski, włościanin, uczynił wniosek, aby na pamiątkę 50-letniego jubileuszu cesarza austryackiego Franciszka Jozefa, w dniu w którymby jubileusz ten obchodzono, we wszystkich gminach całego kraju zapalono na wzgórzach ułożone stosy drzewa, tak zwane »sobótki«. Jubileusz przypada w r. 1898.

— **Tania ziemia.** W *Gwiazdce Cieszyńskiej* czytamy co następuje: »Jak wiadomo z Galicyi wynosi się bardzo wielu chłopów do Brazylii. Mianowicie w powiatach brzeżańskim, przemyślańskim i tarnopolskim jest ziemia za pół darmo do nabycia. Możeby chłopi szląscy wysłali zaufanego do tych powiatów, któryby się na miejscu przekonał o wszystkiem? Najlepiej udać się przez Lwów do Złoczowa, skąd można jechać końmi do Dunajowa, Pisarówki, Terłówki, Rekszyna i Białej. Spróbować warto«.

— **Baczność włościanie!** We Lwowie zawiązało się właśnie stowarzyszenie pod nazwaniem »Kleinhandelschutzverein« (towarzystwo ochrony małych handlów). Towarzystwo to ma na celu opór naszym Kółkom rolniczym i sklepikom chrześciańskim, które żydzi uważają jako bardzo dla siebie niebezpieczne. Potrzeba więc nam mieć się na baczności, nie zasypiać sprawy, ale owszem, gdzie nie ma sklepików chrześciańskich zakładać je jak najrychlej. Uprzedziwszy żydów, łatwiej się utrzymają sumienni kupcy chrześciańscy.

— **Wiec w Samborze** zakazało starostwo z powodu szerzenia się w powiecie duru (tyfusu) brzusznego.

— **Fałszywe pieniądze** dziesięcio-złotowe, ukazały się w znacznej liczbie w Sądowej Wiszni, Mościskach, Przemyślu i Samborze. W tem ostatniem miejscu aresztowano niejakiego Salomona Barana, podejrzanego właśnie o podrabianie tych pieniędzy.

— **Ostrożnie z nabitą bronią.** Pisarz gminny w Bratkowicach, pozostawił w domu nabity rewolwer. Kilkoletnie dziecię jego bawiąc się bronią, spowodowało wystrzał, który biedatwo na miejscu położył trupem.

— **Pożar.** W Białotyczach, w żółkiewskiem, wybuchnął groźny pożar. Spłonęły wszystkie budynki parafialne. Jest podejrzenie, iż działała tu jakaś zbrodnicza ręka..

— **Wiosna** zawitała do nas w pełni w sam dzień Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. W nocy z wtorku na środę w wielu okolicach kraju, zauważano błyskawice i słyszano grzmoty. Tu i owdzie pokazały się już bociany i jaskółki. Rozpoczęła się w polu praca, szczęść jej Boże!

— **Jakto się dziwnie plecie** na tym bożym świecie! Minister Bosse obszedł się w sejmie pruskim z Polakami w taki sposób, jakoby nie uważał ich za porządnych obywateli państwa niemieckiego, wynalazł na Górnym Szląsku straszliwą agitacyę wiejącą od Galicyi, — a z drugiej strony ministra Gołuchowskiego, Polaka, a więc członka prześladowanego społeczeństwa polskiego, przyjmowano w Berlinie z honorami, jakich tam dotąd nie doznał żaden polityk europejski!... Podobno też na obiedzie wydanym przez cesarza Wilhelma na cześć hr. Gołuchowskiego, znajdował się i p. Bosse, ale nie wiemy, czy mu ów obiadek smakował!...

Nowinki.

○ Dwudziestopięciolecie użytecznej działalności swojej, będzie obchodził w kwietniu, organista i kierownik muzyki kościelnej w kościele maryackim w Gdańsku, p. Gustaw Jankiewicz.

○ Truciciel Schlieman, skazany przez sąd przysięgłych w Grudziądzu na karę dożywotniego więzienia, nie mogąc znieść wyrzutów sumienia, obwiesił się w celi więziennej na skręconej chustce.

○ Przez Berlin przejechało w tych dniach około 300 wychodźców z Królestwa Polskiego, a to włościan z okolicy Lublina, udających się do południowej Afryki. Wszyscy oni — bez wyjątku — musieli opuścić kraj tylko z powodu prześladowań religijnych.

○ Rocznicę pamiętnej przysięgi Tadeusza Kościuszki na rynku krakowskim, oraz bitwy racławickiej, postanowili w roku bieżącym święcić uroczyście nasi bracia za Oceanem.

○ Uniwersytet ludowy (najwyższa szkoła), o który dopominaliśmy się w *Niedzieli*, zakładają obecnie w Czikago nasi bracia amerykańscy. Jako przyszli nauczyciele szkoły, wyjechali już z Galicyi: profesorowie Siemiradzki (do nauczania języków) i Kurcyusz (przyrodnik) ludzie bardzo zacni i wielkim zapałem dla utrzymania polskości emigrującego ludu ożywieni. Szczęść im Boże! Obyż powiodło im się jak najwięcej obojętnych już umysłów i dusz zwrócić do jedynego celu Polaka, do Ojczyzny!

○ Podobno pomiędzy jenerałami dowodzącymi wojskiem powstańców na Kubie, jest jednym z najgłówniejszych Polak, Karol Rolow, emigrant z Królestwa Polskiego. Gdzie też to nas nie ma?!

○ Policya wiedeńska poszukuje gorliwie niejakiego Adolfa Braunsteina, żydka galicyjskiego, który obałamucał wiele dziewcząt, obiecując im małżeństwo i wyłudzając od nich za to krwa-

wo zapracowane oszczędności. Braunstein czmychnął do Ameryki.

◯ W Peszcie rozprawiali się na pałasze hr. Klebersberg i minister br. Josika, który też ranił w głowę ciężko swego przeciwnika.

◯ Rodowi ks. Bismarka grozi wygaśnięcie, obaj bowiem jego synowie mają dotychczas same córki. Czy i to »polska intryga?«

◯ Ludzie mają niedokładne pojęcie o grubości warstwy lodowej, po której można przechodzić śmiało. Otóż lód grubości dwu cali angielskich udźwignie cały pułk piechoty, byle rozstawiony był równomiernie; lód grubości czterech cali utrzyma kawalerye i lekkie działa; lód sześciocalowy nie pęknie pod naciskiem ciężkich armat, a po dziesięciocalowym przejdzie cała armia i tłumy ludzi. Na warstwie lodu grubości 15 cali, kładzione bywają szyny kolejowe, a po lodzie dwustopowym, krążą pociągi towarowe!

ZMARLI.

† Ś. p. Ignacy Gumiński, prawy obywatel i gorliwy bardzo rolnik — w Zalesiu pod Rzeszowem.

† Ś. p. Emil Trojacki, członek rządu narodowego w roku 1863, więzień stanu, przyjaciel ludu oddany i szczery — w Krakowie.

† Ś. p. Walerja Kajsiewiczówna, przełożona klasztoru Sióstr miłosierdzia, najtkliwsza matka sierót i ubogich, doskonały wzór cnót i pobożności — w Zdunach w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

Trochę śmiechu.

Wymówka.

Maciejowa. No, wstawaj próżniaku!

Maciej. Oj, oj! kiedy jestem okrutnie zmordowany...

Maciejowa. A dyć ty zatraceńcze jakiś, przez całą noc chrapałeś jak zabity?!

Maciej. No tak, spałem... ale mi się śniło, żem bez ten czas dwa sągi drzewa porąbał!...

Odpowiedzi od Redakcyi.

— *P. Ant. Miesz. w K.* Mylicie się moi drodzy. Prawosławnych w Królestwie Polskiem, jak podają wykasy urzędowe, ma być 400.000 w tej liczbie wszakże są unici, których przecie za Moskali uważać zie można. Właściwie więc Rosyan z rodzinami, oprócz wojska, będzie w Królestwie tylko około 60.000 (to jest niespełna 1% ogólnej ludności). O zruszczeniu więc Królestwa nie ma co mówić!

— *P. Jan Zaw. w M.* Wysłano w ubiegłym tygodniu. Reklamujcie.

Rady gospodarskie na wiosnę.

A oto dokończenie rad naszych wiosennych.

Pszenicę ozimą, posianą na gruntach ciężkich, jeżeli ziemia po obeschnięciu się zeskorupiła, zbronuj dobrze ciężkimi bronami wzdłuż i wpoprzek. A nie trwoż się, że nieco ździebełek się powyrywa... W kilka dni po zbronowaniu, jeźli jeszcze deszcz upadnie, a co w tym miesiącu nie trudno, zazieleni się i rozkrzewi, bo przez pokruszenie twardej skorupy, ułatwiłeś dostęp powietrza do wnętrza ziemi.

Jeżeli łąki obeschły, zbronuj je również silnie, i posyp wapnem, marglem lub popiołem, który należy przez całą zimę składać; dobrze jest podsiać je mieszanką traw, lub w braku tejże przynajmniej okruchami siana.

Również zbronować należy konicznisko i lucerniska.

W domu kończ naprawę i przygotowanie narzędzi rolniczych. Rewiduj kopce z okopowinami, czy się nie grzeją lub nie psują. Gdyby im było za gorąco, należy zdjąć z nich nieco okrycia, jeżeli się psują, trzeba kopce odkryć zupełnie i okopowiny przebrać.

Jeżeli nabiał dobrze spieniężasz, dopuszczaj krowy w tym miesiącu, by ocieliły się w październiku lub listopadzie, a więc w czasie, gdy nabiał jest najdroższy.

Koniom poczynającym lenieć, dawaj jako środek zapobiegawczy przeciw zołzom placki (kuchy) lniane, rozmoczone w wodzie, a niekiedy z obrokiem proszek rozwalniający. Kla-

czy, która ma być stanowioną, nie należy używać przed dopuszczeniem, do zbyt ciężkich robót. W dziewięć dni po piewszem stanowieniu dopuścić ją drugi raz, a po następnych dziewięciu, trzeci. Barbarzyński i szkodliwy to zwyczaj, klacz po odstanowieniu zlewać zimną wodą, lub męczyć ją biegiem, po odstanowieniu należy ją lekko ale dobrze wytrzeć słomianym wiechciem, nakryć ciepłym kocem i wolno odprowadzić do stajni. Młody i silny ogier, może od marca do końca maja odstanowić 16—24 klaczy, nie nadwyrężywszy swoich sił, potrzeba go tylko co drugi dzień dopuszczać.

Maciory, jeżeli mają przynosić korzyść, powinny dwa razy do roku się prosić; należy je więc dopuszczać do knura raz w marcu, drugi raz w październiku, prosięta zatem będą raz w sierpniu, a raz w marcu. Marcowe knurki każ czyścić w jesieni, a październikowe na wiosnę, nie trzeba tylko knurków trzymać razem z loszkami, bo u świń popęd płciowy wczas się odzywa. Jeden knur nie powinien rocznie więcej zapłodnić, jak 12 macior. Lochy nie powinno się dopuszczać, aż po skończeniu dwóch lat, a używać do rozpłodu do sześciu lat, potem wyczyścić i utuczyć; to samo stosuje się i do knura.

W tym miesiącu również, jeżeli nadejdą ciepłe dnie, a ziemię w ogrodach masz pod warzywa w jesieni znawożoną i przygotowaną, można posiać marchew, pietruszkę, pory, cebulę, grochy, bób, trybulkę, rzerzuchę, rzodkiewkę, buraki, zasadzić szczaw, czosnek i szarlotkę, przesadzić z rosadnika kapustę jorską.

W ogrodzie owocowym obejrzyj dobrze drzewa, poobcinaj wszystkie, krzyżujące się, zbyt gęste i suche gałęzie, oczyść ze mchu i martwej kory. W szkółce ziemię poruszyć i oczyścić należy. Jeżeli powietrze ciepłe, można zacząć okulizować.

Daj Boże, pogadać znów o tem i owem w przyszłym miesiącu!

Bolesław Kwiatkowski.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Lwów. Pszenica gotowa 7·50 do 7·80, żyto gotowe 6.20 do 6·60, owies obroczny 5·80 do 6·25, jęczmień 4 75 do 6·—, rzepak 8·50 do 9·—, lnianka 5·75 do 6·—, groch 6·50 do 8·50, wyka 4·90 do 5·25, bobik 4·50 do 4·90, hreczka 6·80 do 7·50, Kukurudza nowa 5·10 do 5·30, kukurudza stara —·— do —·—. chmiel (za 56 kilo) 35·— do 45·—, koniczyna c:erwona 28·— do 42·—, koniczyna biała 25·— do 60·—, koniczyna szwedzka 30·— do 45·—, tymotka 16·— do 28·—.

Pszenica utrzymuje się w cenie, żyto natomiast cośkolwiek się obniżyło. Owies chętnie poszukiwany. Spirytus bez odbiorcy.

Kraków, pszenica 7·40 do 7·70, żyto 6·35 do 6·55, jęczmień 7·— do 7·50, owies 5·70 do 6·10. groch —— do —·—, wyka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—.

Na targu wiedeńskim płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48 zł. — ct. do 53 zł. — ct., za towar przedni po 54 zł. — ct., do 57 zł. — ct.; wyjątkowo po 58 zł. — ct. do 62 zł. — ct.; węgierskie woły opasowe po 50 zł. — ct. do 55 zł. — ct., za towar przedni po 56 zł. — ct. do 59 zł. — ct.; wyjątkowo po 60 zł. — ct. do 65 zł. — ct.; z innych krajów koronnych woły odasowe po 54 zł. — ct. do 57 zł. — ct; za towar przedni po 58 zł. — ct. do 62 zł. — ct., wyjątkowo po 63 zł. — ct. do 69 zł. — ct.; woły z paszy po — zł. — ct. do — zł. — ct.; krowy po 21 zł. — ct. do 31 zł. — ct.; stadniki po 24 zł. — ct. do 34 zł. — ct.; bawoły po 17 zł. — ct. do 27 zł. — ct. za 100 klg. żywej wagi.

Kalendarzyk tygodniowy.

Marzec: — Kwiecień:

Odmiany księżyca:

Ostatnia kwadra dnia 5. o godzinie 1 m. 57 rano.

Uroczystości świętych:

29. Niedziela: Eustachego.
30. Poniedziałek: Kwiryna męczennika.
31. Wtorek: Balbiny panny.
1. Środa: Hugona biskupa.
2. Czwartek: *Wieczerza Pańska.*
3. Piątek: *Wielki Piątek.*
4. Sobota: *Wielka Sobota.*

Nakładem »Macierzy polskiej«. Odpowiedzialny Redaktor: **Tadeusz Czapelski.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.